

221 827
Moje przeżycia z czasów okupacji niemieckiej.

Pewnego dnia, słońce wschadło słabiej, a blaski słabej jeszcze rozlały się po błękitnie. Powietrze napęczniało wonią kwiatów i ziół, cisza rozpostarła swe skrzydła nad światem. Dnia tego około południa wielką ciszę, jaka panowała, przerywały jakieś dźwięki strzały.

Szarpawie zwiększały się one, w godzinę potem utworzył się wielki boj. Sąsiad zachodni wycofywał się, lecz drogę przestrcelili mu nieprzyjaciel. Toczyła się wielka bitwa. Na widok szalejącej już bitwy, ludzie zaczęli się kryć. W wielkim ulwieniu kul, zrobił się zamęt i ruch na ulicach, każdy uciekał gdzie mógł.

Ja, mamusia i moje rodzeństwo, udaliśmy się uciec nad rzekę Dniepr i tam zatrzymaliśmy się, ale powoli nadchodził wieczór, widać było & wielkie łuny pożarów, które ralały cały Żwirzyniec. Podczas jeńców i mołdów, które rozlegały się dookoła, słychać było głosów i straszne wystrzały. Duda, który pakownie błagał o przemienienie, spoglądał w górę i skruca ralała ich serca patrząc na rozszerzającą lunę, na żołnierzy, którzy szli po jednej i drugiej stronie rzeki ranni i gładni, nie mając czasu nawet na spacerunek. Nad ranem widać było promyki słoneczne, które przedkierowały się przez chmury i kłęby czarnego dymu. Boj ucichł, lecz ciszę przerywały traski i huk walących się ugliżer, którymi był otoczony Żwirzyniec.

Prano kiedy słońce już dobrze grzało, słychać było
wzdychania i radośny płacz, że wreszcie doznaliśmy
wolności, że spadły te kajdany, którymi była opasa-
na cała Polska.

Stefania Wróblewska

Str. VII.

Kierzyniec ^{2/25}, dnia 18 czerwca 1946 r.